

Tak silnych emocji nie odczuwał jeszcze nigdy. Przez chwile obawiał się o własne zdrowie. Strach i gniew zaczęły przeradzać się w ból. Pieczenie w klatce piersiowej tak bardzo się nasilało, że zaczął szukać w pamięci numeru telefonu pogotowia ratunkowego.

Jednak po chwili przyszła refleksja. Usiadł i złapał kilka głębszych oddechów. Nabierając powietrza, patrzył w okno. Na zewnątrz, przez gruby dywan szarych chmur przenikały pojedyncze złociste promienie. Starał się nie myśleć o tym wszystkim, co wydarzyło jeszcze kilka godzin temu. Koncentrował się na ferii świetlnych barw, jakie tworzyły słońce i chmury. W końcu w powłoce pojawiła się większa szczelina, przez którą przenikały całe kaskady światła. To podniosło go na duchu.

Znów powróciły złe myśli. Jednak teraz panował nad nimi. Nie mógł pozwolić sobie na przegraną. Dla niego cały ten świat szalał, wariował, a jednak miał w sobie jeszcze iskrę chęci do życia.

Szybko usiadł przy biurku.

Po minucie, jako zalogowany na czacie przeszukiwał listę uczestników społeczności. Szukał tylko jednej osoby.

Bez skutecznie.

We wszystkich pokojach nie znalazł tej, od której mógłby dowiedzieć się prawdy. Czuł, gdzieś w głębi duszy, że to wszystko, co powiedziała ostatnio NIEZNAJOMA 10, nie jest kłamstwem. Zrezygnowany oparł się o siedzenie i wtedy dopiero zauważył w prawym dolnym rogu ekranu małe okienko „priva”, a w nim słowa.

- Dzień dobry. Czy nie przeszkadzam?

Nie musiał czytać nicka rozmówcy. Od razu wiedział, kto do niego napisał.

ALEKS: Dzień dobry.

NIEZNAJOMA 10: Dawno nie rozmawialiśmy. Czekałam, a ciebie tutaj nie było.

ALEKS: Byłem zajęty.

NIEZNAJOMA 10: Wyczuwam emocje. Czy coś się stało?

ALEKS: Mniejsza o moje emocje. Mam do ciebie kilka pytań.

NIEZNAJOMA 10: Myślałam, że dziś porozmawiamy sobie jak starzy przyjaciele, nadrobimy stracony czas. Dziś chyba nikt nie będzie nam przeszkadzał.

ALEKS: Tak - przytaknął na przekór sobie. - Dziś porozmawiamy jak starzy znajomi. Musisz mi coś wyjaśnić. Mam dość tego wszystkiego.

NIEZNAJOMA 10: Czego masz dość? Chcesz mi coś powiedzieć. Czy jesteś zdenerwowany na mnie?

ALEKS: Przejdźmy do sedna sprawy. Nie mam za wiele czasu.

NIEZNAJOMA 10: Czy ja napisałam coś złego?

ALEKS: Nie wiem. Właśnie chcę to wyjaśnić.

NIEZNAJOMA 10: Co masz na myśli? Co ja takiego zrobiłam? Nic nie rozumiem.

ALEKS: Jakiś czas temu powiedziałaś, że nie żyjesz, umarłaś – starał się to ująć jak najdelikatniej.

Dokładnie kopiował słowa rozmówczyni z pamięci. - Zastanawiałem się, ile jest w tym prawdy. Nie dawałem wiary w twoje słowa, aż do dziś. Wziąłem to za żart lub jakąś grę. Teraz zaczynam się bać.

NIEZNAJOMA 10: Mówiłam, że nie chcę cię okłamywać. Ja naprawdę nie żyję. Nie uwierzyłeś?

Znów te zdania zmroziły go do szpiku kości. Lodowate ostrze niewidzialnego sztyletu przeszło jego serce. Prawą dłońią złapał się za żebra. Oczami wyobraźni widział śmierć przyjaciela i tej małej dziewczynki. Kim jesteś? Dlaczego ja?

ALEKS: Nie uwierzyłem – potwierdził.

NIEZNAJOMA 10: No właśnie. I może to właśnie był twój błąd.

Te słowa przygniotły go. Czy Nieznajoma już przyznawała się do winy? Tak szybko?

ALEKS: Mój błąd? Jak wytłumaczysz to wszystko, co dzieje się wokół mnie?

Oczekiwał natychmiastowej odpowiedzi, która zaspokoiłaby jego ciekawość i złagodziła emocje, a przede wszystkim usprawiedliwiłaby tyle zła dziejącego się wokół.

NIEZNAJOMA 10: Nie wiem, co masz na myśli. Co się dzieje?

ALEKS: Wiesz. Nie kłam!!! - wybuchnął.

NIEZNAJOMA 10: Mam wrażenie, że mylisz mnie z kimś innym. Czy ja rozmawiam z właściwą osobą? - skontrowała.

ALEKS: To raczej ja powinienem zadać tobie takie pytanie.

NIEZNAJOMA 10: Masz na imię Aleks i pracujesz w hotelu? Twoja żona ma na imię Katarzyna? Tak?

ALEKS: Tak zgadza się. A co to ma do rzeczy? - zdeorientowało go to.

NIEZNAJOMA 10: Musiałam się upewnić, że rozmawiam z tobą, a nie z kimś obcym. Przestraszyłam się. Czasem można się pomylić i rozmawiać z kimś innym. Tutaj na czacie o to nie trudno.

ALEKS: Tak, mam na imię Aleks – potwierdził. – A co do mojej żony, to wyprowadziła się ode mnie. Mówiłem ci o tym wczoraj. A w hotelu zaszły także zmiany.

NIEZNAJOMA 10: Spadł mi kamień z serca. Dobrze, że to ty. Tak bardzo się bałam, że rozmawiam z kimś nieodpowiednim, obcym. Współczuję, że nie układa ci się w życiu.

Kobieta po mistrzowsku zmieniła temat. Musiał coś z tym zrobić, zanim całkiem Nieznajoma przejmie inicjatywę, a on zapomni, po co z nią rozmawia.

ALEKS: Współczujesz? – potwierdził, pytając. – Mam wrażenie, że dobrze się bawisz moim kosztem – pisząc te słowa, wzbierał się w nim coraz większy gniew.

NIEZNAJOMA 10: Podejrzewasz mnie o coś?

ALEKS: Tak, podejrzewam – znów zaatakował. Teraz to on miał przejąć inicjatywę i wyjaśnić wątpliwości.

NIEZNAJOMA 10: O co? Nie mam pojęcia – zapytała jak mała dziewczynka, nieświadoma powagi sytuacji.

ALEKS: Wczoraj uratowałem trzylatkę. Chwilę później byłem świadkiem jej dziwnej śmierci. Dziś rano dowiedziałem się o zgonie mojego przyjaciela, któremu mówiłem o tobie. Na domiar tego, kilka dni temu w moim domu w dziwny sposób zdechł kot, a moja żona odeszła ode mnie nagle. W hotelu zdegradowano mnie do rangi szeregowego pracownika. Wokół mnie zaczynają umierać ludzie. Na ścianach budynków widzę nekrologi nieznajomych osób. Moje życie rozsypuje się. Powiedz mi, co jest grane? Kim jesteś naprawdę?

Kiedy skończył pisać, czuł jakby brakowało mu powietrza. Osunął się na fotel i legł bez ruchu. Obserwował i czekał. Pragnął tylko jednej, jedynej odpowiedzi, choćby krótkiego zdania, nawet jeśli zawierałoby straszną prawdę.

Jednak żadna wiadomość nie nadchodziła. Postanowił pisać dalej, nie zważając na to, czy dostanie newsa. Może kolejne słowa ode mnie zmobilizują ją do dyskusji, tą która siedzi po drugiej stronie Czat.

ALEKS: Może to wyda się niesprawiedliwe, ale podejrzewam ciebie o to wszystko. Jeśli twierdzisz, że jesteś szczerą wobec mnie, to powiedz, czy to ty jesteś odpowiedzialna za ten cały chaos? Jeśli tak, pomóż mi. Nie dręcz mnie. Czym zasłużyłem sobie na taki los?

Czekał kilka sekund. Nagle usłyszał znajomy sygnał nadejścia wiadomości. Podnieciło go to bardzo i równocześnie dreszcz strachu przeszedł mu po plecach. Teraz z pewnością jego problemy zostaną rozwiązane. Wszystko skończy się szybko.

Jednak zamiast słów od Nieznajomej 10 ujrzał komunikat powtarzający się we wszystkich oknach komunikatora społecznościowego, jakie otworzył wcześniej.

Rozłączono (istniejące połączenie zostało zerwane)

Kolor czerwieni liter raził.

Pomyślał. To już koniec. Ona nie wróci. Wystraszyłem ją. Znajomość z nią skończyła się. Nigdy nie dowiem się kim była i jak wyglądała. Kto mi pomorze? Co mam robić dalej?

Pozostała pustka, a złość i gorycz zaczęły odchodzić w niebyt. Rozejrzał się wokół. Czyżby przegrał tę walkę?

Zaczął zdawać sobie sprawę, że pozostał sam w czterech ścianach, osamotniony. I wtedy zaczęło dziać się coś dziwnego.

Okno „priva” zniknęło, a na głównym panelu rozmów czatu pod komunikatem odcięcia w tym samym jaskrawym kolorze pojawiło się słowo, poprzedzone znajomym dźwiękiem:

ZDRADA

Odruchowo kliknął na spację. Starał się odświeżyć stronę, z powrotem zalogować na czacie.

Bezskutecznie.

Coś zablokowało komputer i wejście do sieci. Zdał sobie sprawę, że nie ma połączenia z internetem.

Mimo to w głównym oknie rozmów pojawiły się następne słowa:

NIE POŻĄDAJ ŻONY BLIŹNIEGO SWEGO

Kurwa co jest? - zapytał na głos. - Kim jesteś? Ja chyba śnię.

Chciał przelać słowa na ekran, które wypowiedział.

Bezskutecznie.

Klawiatura okazała się być bezużyteczna. Mógł tylko patrzeć jak ktoś lub coś wysyła mu krótkie jednoznaczne groźby. Tylko skąd one przychodziły, skoro on sam został odłączony od sieci, a PC-et zachowywał się, jakby doznał amnezji?

Wiem już. Komputer musiał złapać jakiegoś wira w trakcie czatowania. Może Avast nie ściągnął na czas dostatecznej ilości definicji wirusów.

Czytał dalej.

ZDRADA. NIE POŻĄDAJ INNEJ SKORO MASZ ŻONĘ

Zdania stały się bardziej dobitne, nie tylko dlatego, że były podkreślone grubą ciągłą linią.

KARA
ŚMIERĆ

Ostatni wyraz aż cofnął go jak wyrok śmierci. Chciał wyłączyć urządzenie. Zawahał się. Ciekawość zwyciężyła. Czytał dalej.

ZAPŁACISZ ZA GRZECH
SIEWCA ŚMIERCI
ZABIJASZ INNYCH.
TO TWOJE BRZEMIE
KLĄTWA

Zdania przerażały. Działy jak straszna przepowiednia tarota. Do kogo należały? Wiadomość wyglądała, jakby ktoś dopisał lub wkleił do okna, w którym prowadzili rozmowy wszyscy uczestnicy czatu, tylko że dialogi innych zdawały się być zamrożone, jakby zawieszone w czasie. Czy wcześniej był jeszcze ktoś trzeci, kto przysłuchiwał się ich dyskusjom? Czytał konwersacje pomiędzy nim, a Nieznajomą 10? A może ona miała pomocnika?

Zacząło robić mu się duszno. Spojrzał w kierunku okna. Miał ochotę otworzyć je i przewietrzyć pokój. Nagle dostał gęsiej skórki. Zacząło robić mu się zimno. Miał wrażenie, że czuje obecność kogoś w pomieszczeniu. Kogoś fizycznego, naprawdę obcego i złego. Zaczął się bać. Nie chciał myśleć nawet, kto to może być. Siedział nieruchomo i tylko patrzył się w monitor. Świadomość podpowiadała, żeby rozejrzał się wokół, poszukał źródła strachu. Jednak emocje stały się tak silne, że nie mógł ruszyć się z miejsca. Gapił się na wprost, na słowa w kolorze czerwieni jak na oczy demona, które raziły i wypalały wzrok.

Ostatkiem sił zdobył się na wyłączenie komputera. Przyciskiem znajdującym się na obudowie zresetował program, a następnie odciał aplikację poprzez bios.

Czekał, aż szum wentylatorów umilknie.

Jednak po minucie urządzenie zaczęło pracować ponownie. Terkot i pisk trzewi PC - eta stawał się nie do zniesienia. Nie wierzył własnym oczom, aplikacja zamiast zatrzymać się na ikonie z profilem osobowym, dalej logowała się sama i przechodziła bez trudu przez następne okna Windows-a. Niewidzialny oponent kierował kursorem na lśniąącym ekranie, w końcu zatrzymując się na oknie komunikatora czatu. Chwilę potem wyświetliło się powiadomienie:

ZDRADA = GRZECH
ŚMIERĆ
SIEWCA ŚMIERCI

Nie chciał dłużej czytać. W przypływie emocji chwycił za masywny kupek, z którego przez ostatnią godzinę pił herbatę i rzucił nim w kierunku monitora. Błyszczący ekran rozpadł się na drobne kawałki. Poczul ulgę. Dopelniając dzieła zniszczenia, brutalnie wyciągnął przewód wysokiego napięcia z gniazdka, wyrывая je ze ściany. Czekał jeszcze chwilę. Upewniwszy się, że nic się już nie wydarzy. Wstał i poszedł do kuchni.

Kiedy zaczął nalewać wodę do czajnika usłyszał sygnał zwiastujący nadejście SMS-a. Pierwsze, co pomyślał to to, że Katarzyna dała o sobie w końcu znać. Nie chciała rozmawiać, więc wysłała mu wiadomość. Może chce wrócić?

Ciekawy tego, co napisała, szybko wyszedł z kuchni i dopadł do stołu, na którym leżała komórka. Nacisnął przycisk, a urządzenie wyświetliło tekst.

ZDRADA_KARA_ŚMIERĆ

Szalone słowa wirowały na ekranie dotykowym komórki.

Sprawdził numer nadawcy. Znalazł powiadomienie – „zastrzeżony”. Szybko wyłączył aparat.

Nie minęło dziesięć sekund, kiedy w drugim końcu pomieszczenia rozległ się sygnał telefonu stacjonarnego. Odruchowo chciał chwycić za słuchawkę. Zawahał się. Wolał sprawdzić, kto dzwoni. Jego obawy okazały się uzasadnione. Wyświetlacz urządzenia ział pustką, tak jakby nikt nie telefonował. A mimo to dźwięk elektronicznego dzwonka rozchodził się po całym mieszkaniu.

Wolał nie odbierać. Obawiał się, tego kogoś, kogo usłyszy w słuchawce. Zaczął zastanawiać się skąd ten KTOŚ zna jego numery telefoniczne. Pamiętał doskonale jak trzy tygodnie temu podawał z myślą o spotkaniu adres mailowy, oraz nazwę miejscowości, gdzie mieszka, ale na pewno nie wpisał numeru, nazwy ulicy na której mieszka ani swojego nazwiska. Także nikt nie mógł się, dowiedzieć z profilu jego poczty niczego więcej o nim (dane jakie podał kiedyś, zakładając skrzynkę pocztową były zmyślane. Takie małe zabezpieczenie przed nieproszonymi gośćmi). Nie posiadał profilu na Facebooku ani na Naszej klasie. Z tego, co pamiętał to rozmawiał tylko na czacie, nie posiadając stałego nicka. Starał się być jak najbardziej anonimowy.

Wszystkie dane o sobie miał zastrzeżone, a mimo to.

Jednak stało się faktem, teraz dzwonił do niego ktoś obcy: ta osoba groziła mu, drwiąc z niego, niszczyła mu życie.

Podszedł do ściany znajdującej się pod oknem, z gniazdka wyciągnął wtyczkę telefoniczną. Odetchnął z ulgą.

Teraz może do mnie dzwonić i esemesować ile chce. Rozmyślał i uśmiechnął się pod nosem.

Zastanawiał się dalej i nagle usłyszał w oddali cichy szmer. Z początku zdziwiło go to. Pomyślał o jakimś gryzoniu, który zakradł się do jego domu. Odwrócił się i niespokojny zaczął się zbliżać się do miejsca skąd dochodził narastający hałas, przeradzający się w głośnie skrobanie.

Pod przeciwną ścianą, gdzie znajdowała się stara wysłużona półka telewizyjna, a dokładnie na jej blacie leżało kilkanaście dużych nie zapisanych kartek papieru. To właśnie spod nich dochodził ten dziwny i niepokojący odgłos.

Dreszcz emocji przeszedł przez jego ciało. O mało, co nie stracił przytomności na widok tego co ujrzał; coś niewidzialnego gryzmoliło na jednym z białych arkuszy czarne jak węgiel litery, które zamieniały się w słowa, a te z kolei w całe zdania. Ktoś pisał z taką siłą i namiętnością, że zdawało się, że za chwilę będzie rył głębokie bruzdy w drewnie stolika. Przystanął i wyteżył wzrok. Tekst długi na pół strony zaczynał się słowami:

ZDRADA CUDZOŁÓSTWO KARA ŚMIERĆ SIEWCA ŚMIERCI

Następne linijki okazały się kopią dialogu z czatu: jego rozmów z Nieznajomą 10.

Niewidoczna ręka zapisywała po kolei kartki papieru zdaniami, które dobrze znał, doskonale pamiętał. A kiedy biały produkt skończył się, to coś dalej gryzmoliło znaki na powierzchni czarnego stolika...

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

czarek100, dodano 17.06.2012 19:12

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.